

Katolickie korzenie liberum veto

Autor tekstu: **Wojciech Rudny**

Od samego początku swego istnienia Kościół walczył z potęgą państwa w imieniu rozdziału tzw. władzy duchowej (kościelna) i świeckiej (państwowa), autonomii i „naturalnej wolności” jednostki. Dzięki sprytnemu manewrowi rozszczepienia władzy na wyższą — duchową (Kościół), i niższą — materialną, świecką (władza państwowa — cesarstwo), Kościół przejął pełną kontrolę nad podległym mu społeczeństwem, nie wyłączając nawet samego cesarza. Przedtem pełnia władzy skupiała się w jednym ręku; cesarz był jednocześnie najwyższym kapłanem — *pontifex maximus*.

W taki oto sposób doszło do uformowania podwalin pod panowanie instytucji, zorganizowanej na wzór państwa rzymskiego, kiedy to duchowieństwo przypisało sobie prawo buntu przeciwko „niemoralnej władzy świeckiej”, używając do tego celu potężnej broni kościelnej — ekskomuniki i klątwy. Swojej walce z państwem Kościół nadał wzniosłe, ideologiczne uzasadnienie i zabarwienie — obrona osoby ludzkiej, jej godności i wolności przed ingerencją władzy państwowej (omnipotencja państwa). Całe właściwie średniowiecze to okres zmagania się i walki Kościoła z państwem, kiedy to szala zwycięstwa przeważała bądź na jedną, bądź na drugą stronę (na naszych ziemiach pełne zwycięstwo Kościoła w walce z państwem obrazuje dramatyczny konflikt króla Bolesława Śmiałego-Szczodrego z biskupem Stanisławem i religijny kult zbuntowanego „biskupa zdrajcy”).

Wedle katolickiej doktryny, jednostka ludzka jest nie tylko podstawą rzeczywistości i jest bardziej pierwotna aniżeli społeczeństwo, ale ma zdecydowane pierwszeństwo przed społeczeństwem (sic!). Uważany za największego spośród katolickich filozofów, „doktor anielski”, św. Tomasz z Akwinu, podobnie jak wcześniej św. Augustyn, wyraźnie eksponował znaczenie osoby ludzkiej w życiu społecznym, które podlegało — w jego ujęciu — współdziałaniu wielu osób, zmierzających do osiągnięcia wspólnego i najwyższego dobra (wedle katolickiej doktryny - życia w przyszłym świecie i zbawienia wiecznego z pomocą jedynie skutecznego instrumentu, tj. Kościoła powszechnego, czyli katolickiego). Idea ta jest stale obecna w myśleniu i działaniu Kościoła, ale teoretyczną formułę uzyskała dopiero w XIX i XX wieku (tzw. katolicki personalizm społeczny). [1]

Bardzo wyraźnie ideę personalistyczną wyraził papież Pius XI, mocno zaniepokojony niemieckim totalizmem państwowym. W encyklice „*Mit brennender Sorge*” pisał: „Człowiek jako osoba posiada prawa dane mu przez Boga, przeto muszą one być strzeżone przed wszystkimi atakami ze strony społeczeństwa, które by chciało im zaprzeczyć, zniszczyć je lub je zlekceważyć”. Cała polityczna działalność wewnątrzpaństwowa oraz międzynarodowa, jak mówi Jan Paweł II: „w ostatecznej analizie — jest <z człowieka>, <przez człowieka> i <dla człowieka>. Jeśli działalność ta odrywa się od tej fundamentalnej zależności i od tej fundamentalnej celowości, jeśli staje się poniekąd celem sama w sobie, traci także właściwą sobie rację bytu. Co więcej, może stać się nawet źródłem swoistej alienacji. Może stać się obca człowiekowi, może popaść w antynomię z samym człowiekiem.

Idea kultu wolności i godności człowieka wyizolowanego ze społeczeństwa — w imię obrony przed tym właśnie społeczeństwem — jest ideą stricte katolicką. W Polsce przybrała ona swoistą postać w tzw. *liberum veto* [2] (obrona praw i prerogatyw wolnego szlachcica przed zakusami większości „narodu szlacheckiego”). Dlaczego jednak do dziś nie próbujemy doszukać się duchowych korzeni tej prawdziwie zabobonnej wiary szlachty polskiej w konieczność istnienia owej, zgubnej przecież dla państwa i społeczeństwa polskiego, instytucji? Naszym zdaniem, jest to zadanie fundamentalne, gdyż pozwoliłoby wreszcie zdjąć czapkę-niewidkę z prawdziwego sprawcy tylu polskich nieszczęść.

Powiedzmy sobie jasno i bez ogródek: ślepa wiara *liberum veto* narodziła się u nas tylko i wyłącznie pod wpływem wartości katolickich — jedyne systemu światopoglądowego, jaki wpływał na życie duchowe narodu polskiego (w owym czasie w prawach politycznych ograniczonego do jednej tylko warstwy — szlacheckiej) po ostatecznym upadku reformacji w Polsce. Słusznie zauważa **Jan Stachniuk**: „jak każdy system światopoglądowy, katolicyzm, a wraz z nim i to co nazywamy <polską kulturą>, jest wycelowany na jakiś wielki cel. Jest nim

wyhodowanie <ideału człowieka>. (...) Coraz powszechniej określa się ten ideał <personalizmem>, jako że chodzi tu o idealny typ osobowości ludzkiej na ziemi, o personę, o duszę jednostki. Skoro zbawienie duszy jest celem jedynie ważnym, skoro <jednego potrzeba>, cały wysiłek doczesny winien być w tym kierunku skoncentrowany. Możemy więc mówić o <personalizmie> jako najistotniejszej właściwości współczesnego katolicyzmu. Ogarniając życie duchowe i materialne narodu od wewnątrz, będzie je spychał na tory personalizmu, na szlak kultury personalistycznej. Personalizm leży u fundamentów polskości. Wynika wprost z zasady indywidualizmu wegetacyjnego, będącego trzonem naszej ideologii grupy" („Dzieje bez dziejów”, Warszawa 1939, s. 84-85).

W tym samym duchu **Jan St. Bystron** przyznaje, że „znamienną cechą pobożności polskiej jest jej personalność. (...) Brak tu wielkich koncepcji abstrakcyjnych, nie ma tu dociekań filozoficznych nad istotą bóstwa”. To, jak i inne „katolickie cechy narodowe” Polaków, nie uległo zmianie od czasów zwycięskiego pochodzenia kontrreformacji na naszych ziemiach — od Hozjusza i Skargi. A i uśmiech przywodzi dziś na usta uwaga **Sebastiana Klonowica**, który stwierdził ponad czterysta lat temu, że „Polak z przyrodzenia ma ustawiczną chciwość do pielgrzymowania”, bo czy był na przykład kiedykolwiek wcześniej tak rozmiłowany w pielgrzymowaniu biskup na stolcu Piotrowym, jak **Karol Wojtyła**? Jakże i w tym kontekście widoczna jest ta polska „jednostajność usposobień”, na którą zwrócił uwagę historyk, **ks. Walerian Kalinka**. Polak-katolik wciąż ten sam, od setek lat niezmienny!

Wracając do personalizmu, spróbujmy odpowiedzieć na pytanie, co jest jego celem nadrzędnym? Niewątpliwie jest to ideologia wolności jednostki, wolność jednak swoiście, bo po katolicku, pojmowanej. Jest to wolność dwojako rozumiana: jako wewnętrzna — od grzechu i pokus tego świata, oraz zewnętrzna — od „pogaństwa” i „barbarzyństwa” z jednej, czy „ateizmu”, „libertynizmu” lub innego „bezbożnictwa” z drugiej strony. Pierwszy rodzaj wolności osiągnąć możemy wciąż powtarzając, że wszystko to *vanitas vanitatem et omnia vanitas* („marność nad marnościami i wszystko marność”) i *memento mori* („pamiętaj, że umrzesz”). Drugi - odgradzając się grubym murem, godnym prawdziwego „przedchmurza chrześcijaństwa”, od obcych, niekatolickich wpływów. Sarmacką megalomanię oraz ekskluzywizm katolicki (podobny temu duch unosi się i dziś na falach Radia Maryja: - *tylko my jedyjni prawdziwi Polacy, jedyne polskie media*), pojmiemy dopiero wówczas, kiedy zrozumiemy, czym były tak naprawdę podszyte.

Nikt inny, jak cytowany już autor „Dziejów bez dziejów”, tak dogłębnie nie wyjaśnił na naszym, polskim gruncie istoty personalizmu. „Gdy w jakimś środowisku trudno jest coś zorganizować - twierdzi Stachniuk — gdy każda praca zbiorowa, akcja społeczna, napotyka na wysoki współczynnik oporów, gdy łatwo jest o rozproszenie sił i chaos, znak to nieomyślny, że normy personalizmu są mocno ufundowane w pragnieniach masy społecznej. Inaczej mówiąc: bezwład, zastój, marazm, chaotyczność poczynań, tzw. <brak organizacji> — nie są jakimiś przypadkowymi <wadami> lub <błędami>, lecz wyrazem stopnia spełnienia się założeń personalizmu. Im bliższy jest ideał, wyższy stopień realizacji jego zasad, tym większy zastój, niezdolność do zespołowej pracy lub akcji, tym większy kwietyzm” (Jan Stachniuk, „Wspakultura”, Warszawa 1948, s. 37) [3]. Zdaniem Stachniuka, personalizm unicestwia kulturę, afirmując w jej wytworach tylko to, co może być użyte jako środek do jego utrwalenia.

Szukając dziś rzeczywistych przyczyn degradacji i upadku narodu polskiego, nie powinniśmy ani na chwilę unikać dyskusji — także drażliwych i obrazoburczych — na temat światopoglądowe. Nie powinniśmy zapominać, jakie wartości legły u podstaw „jednostajnego” światopoglądu i charakteru przeciętnego Polaka-katolika. Wielki wielbiciel katolickiego personalizmu, znany zwłaszcza w kręgach narodowo-katolickich, profesor **Feliks Koneczny** pisał w artykule „Rodowód monizmu prawniczego”: „etyka cywilizacji łacińskiej, tj. etyka katolicka nie leży bynajmniej na linii równoległej z omnipotencją państwa. (...) Etyka naszej cywilizacji zmierza i zmierzać musi ku samorządowi, ażeby państwo było oparte na społeczeństwie. (...) Wszelki krok, który odsuwał państwo od omnipotencji, będzie zarazem krokiem postępu dla etyki, oświaty i dobrobytu” (F. Koneczny, „O cywilizację łacińską”, Gliwice 1999, s. 61).

Dzieje upadku naszego państwa — Rzeczypospolitej szlacheckiej (samorządowego państwa opartego wyłącznie na „narodzie szlacheckim”) — nie są niestety najlepszym przykładem dla tej doktrynerskiej teorii. Bo kiedy sąsiadujące z nami oświecone monarchie na wschodzie, zachodzie czy południu skutecznie rozświeślały mroki średniowiecza, troszcząc się o oświatę i dobrobyt swych państw i społeczeństw, u nas, w zdegradowanej i biednej Polsce, ciemna, fanatyczna i zapijaczona szlachta katolicka leczyła kaca i schorowane z obżarstwa żołądki

oparach kościelnych kadzideł; gardłowała na sejmikach najgłośniej w trosce o swe własne przywileje; bezgranicznie lekceważyła „malowanego króla”; zrywała przeciągające się sejmy, hołdując niezmiennie tej „prawdzie”, którą wpoila jej skutecznie „matka najdroższa, św. Kościół katolicki” — o nadrzędnej wartości osoby ludzkiej ponad państwo i społeczeństwo do boskiej godności wyniesionej, bo na obraz i podobieństwo Boga samego, w „Trójcy jedynej prawdziwego” stworzonej.

Tylko w tym kontekście możemy dociec przyczyn „polskiej anarchii” i zrozumieć, skąd wzięła się owa zadziwiająca dezynwoltura, z jaką szlachta polska przefrymarczyła doczesną ojczyznę, zgadzając się z księdzem Skargą przynajmniej w jednym, że „*pierwej wiecznej ojczyzny nabywać niż doczesnej (...) jeśli zginie doczesna, przy wiecznej się ostoim*”. — *Nic przecież straszego się nie stało* - zdaje się pocieszać po ostatnim rozbiore Rzeczypospolitej cny Sarmata. — *Cóż, że państwa już nie ma. Jest przecież Kościół święty i „prawdziwa wiara” (katolicka) w narodzie. Pojawia się też opatrnościowa wprost okazja do ewangelizacji i nawrócenia na „prawdziwą wiarę” (katolicyzm) bezbożnych Prusaków i Moskali! Tak pewnie i Bóg chciał, niech się więc dzieje wola Boża!*

Od czasów św. Augustyna, przypatrującego się obojętnie upadkowi (ziemskiego) państwa rzymskiego, patriotyzm katolików na całym świecie wciąż rozbrzmiewa w tych samych tonach — wciąż ta sama śpiewka, kompensująca doczesne straty i upadki, o marności tego świata i ziemskiej ojczyzny.

„Dziś”, sierpień 2002, nr 8 (143)

Przypisy:

[1] Co ciekawe, obowiązuje tylko i wyłącznie poza Kościołem zinstytucjonalizowanym, w społeczeństwie świeckim. W Kościele zinstytucjonalizowanym mamy całkowicie przeciwieństwo tej zasady - bezwzględne posłuszeństwo wobec władzy zwierzchniej na czele z papieżem!

[2] Często przyjmuje się, że *liberum veto* weszło w życie w Rzeczypospolitej po raz pierwszy w 1652 r., kiedy to poseł trocki Władysław Siciński zaprotestował przeciwko prolongacie sejmku i wyszedł z sali obrad. Za sprawą jednego posła - sejm rozszedł się wówczas bez powzięcia prawomocnych uchwał. Jednak w pełnym tego słowa znaczeniu - po raz pierwszy dokonał *liberum veta* w 1669 r. w Krakowie poseł kijowski Adam Olizar.

Ówczesni posłowie zrywając obrady nie używali jednak słów "*liberum veto*", lecz "*sisto activitatem*" - "wstrzymuję czynność". Jeden nawet poseł - jedna katolicka persona ludzka - miał moc unieważnienia lub zrywania całego sejmku! Nawet marszałek sejmku owych czasów Andrzej Maksymilian Fredro głosił dość osobliwy pogląd, że bez weta "*większość złych obywateli zyskałaby przewagę nad mniejszością dobrych*" (sic!).

[3] "Według kryteriów personalizmu, kultura jest bogactwem środków, które dają się używać do spełnienia jego naczelných ideałów. <Kulturą> więc jest to wszystko, co służy jako narzędzie realizacji personalizmu w odpornej rzeczywistości. W dorobku duchowym <prawdziwą> kulturą są te zakresy, których treścią jest obrona człowieka przed <przerostami> i wybujałościami wynaturzeń cywilizacji. To co w sztuce wyraża idylliczność, spokój, beznamiętność, umiarkowanie, zastój, to jest <kulturalne>" (tamże).

Wojciech Rudny

Z wykształcenia pedagog i historyk. Wydawca i niezależny publicysta.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 07-10-2007)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5572>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl